

## Ogłośmy Detroit wolnym miastem

Autor: **Patrick Barron**

Źródło: [mises.org](http://mises.org)

Tłumaczenie: **Natalia Piechota**

My, którzy bronimy wolnego rynku jako rzeczywistej drogi ku pokojowi i dobrobytowi, często słyszymy, że kondycja gospodarki Stanów Zjednoczonych musi znacznie się pogorszyć, zanim zostaną dopuszczone jakiegokolwiek prawdziwe reformy. Dlaczego wciąż musimy czekać, nim podejmiemy poważne działania w celu zdławienia pasożytniczego rządu? Powszechna odpowiedź brzmi, że mamy czekać, aż sytuacja pogorszy się do takiego stanu, w którym nikt nie będzie mógł zaprzeczyć, że rząd jest problemem, a nie odpowiedzią. Wtedy nawet skrajni socjaliści dadzą wolnemu rynkowi szansę.

Co się stanie, jeżeli staniemy na krawędzi, a ludzie będą chcieli więcej rządu, a nie mniej? W rezultacie w Stanach Zjednoczonych zapanuje faszyzm. Mając wybór, wolałbym nie czekać na taki rozwój wypadków. Wolałbym za to zostać świadkiem kolejnego przykładu, który ilustrowałby, że znacznie mniej rządu prowadzi do pokoju i dobrobytu.

### **Detroit jako sprawdzian gospodarczej wolności**

Narastająca przez dekady tragedia Detroit, które ogłosiło już bankructwo, daje nam niezwykłą okazję, by przetestować nasze podstawowe zasady. Co by się stało, gdyby Detroit stało się wolnym miastem, w którym rząd zapewniałby bezpieczeństwo publiczne, uczciwe sądy, ochronę praw własności i nic ponadto? Czy niesłabnąca wolna przedsiębiorczość nie wzięłaby góry, tak jak to zawsze działo się w Ameryce?

Detroit zbankrutowało, a jego problemy wydają się nierozwiązywalne. Jego populacja osiągnęła rekordowe 1,85 mln w 1950 roku, by spaść do 706 mln w 2011 r. — można potraktować to jako przykład ludzi głosujących nogami. Jak [pisał](#) brytyjski polityk Daniel Hannan, przypadłość Detroit może występować w zaawansowanym stadium rozwoju również w reszcie amerykańskich miast, a być może w całej Ameryce. Zanim choroba zabije resztę Ameryki, mamy okazję dać

szansę reformom wolnorynkowym w dość kontrolowanych warunkach — zbankrutowanym i dysfunkcyjnym mieście Detroit.

Jedyne, czego Detroit potrzebuje, to wolność gospodarcza i ochrona praw własności. Oswobodźcie Detroit od wszelkiego rodzaju rządu, łącznie z rządem federalnym. Ogłoście Detroit wolnym miastem (możesz spać spokojnie, Detroit, Ameryka przyjdzie z pomocą, jeśli ci krwiożerczy Kanadyjczycy zaatakują!). Innymi słowy, nikt nie płaciłby żadnych federalnych podatków, ani nie podlegałby żadnym federalnym regulacjom. Czyż nie byłoby miło nie płacić podatków federalnych, nawet ubezpieczeń społecznych i składek zdrowotnych? Zróbcie to z podatkami w Michigan — żadnych podatków, *ale* też żadnej federalnej ani stanowej pomocy.

Wolne Detroit nie miałyby absolutnie żadnych regulacji dotyczących pracy i miejsc pracy, czyli regulacji dotyczących płac minimalnych, obowiązkowego ubezpieczenia, równouprawnienia, zasad bezpieczeństwa pracy itd. Ludzie mogliby pracować na takich zasadach, jakie ustalałaby ich krańcowa produktywność.

Skończmy z biurokracją blokującą zakładanie działalności i jej rozwój poprzez licencjonowanie, regulacje zdrowotne i inspekcje, ograniczenia strefowe itp. Nie bójcie się, że ludzie mogą podejmować się niebezpiecznych zawodów za niską płacę wbrew swej woli. Prawda jest taka, że pracodawcy muszą rekrutować pracowników, a nie tyranizować i przykuwać łańcuchami do miejsc pracy. Nie zależy im też na wyrządzaniu krzywdy pracownikom ani klientom. Jeśli tak będzie, zwykłe prawo cywilne i handlowe wystarczą.

Sprywatyzujmy wszelkie usługi państwowe, takie jak wywóz śmieci, usługi kanalizacyjne i zezwólmy na nieograniczoną konkurencję w tych i innych obszarach — nawet w przypadku straży pożarnej. Sprzedajmy własność miasta (kto potrzebuje pustych biur, bez rządowych biurokratów?) i uczynimy mieszkania socjalne własnością ich obecnych lokatorów, tak by byli odpowiedzialni za własne siedziby. Możecie się zdziwić, jak odpowiedzialni mogą być ludzie za swoją własność. Skończmy z państwową edukacją i jej kosztami. Zezwólmy ludziom na takie wykształcenie, jakiego pragną — jakiegokolwiek by ono nie było. Skoro połowa populacji Detroit to funkcjonalni analfabeci, jakie jest ryzyko?

Chcecie bezpiecznego społeczeństwa? Pozwólcie więc ludziom zbroić się bez żadnych wymagań licencyjnych. Ponieważ policji z Detroit zajmuje przeciętnie około godziny odebranie zgłoszenia, jest to praktyczne rozwiązanie problemu podstawowego ludzkiego prawa do samoobrony. Nade wszystko skończcie z opieką społeczną. Niszczący cykl zależności doprowadza amerykańskie miasta do finansowej i kulturalnej ruiny.

Nie oczekujcie zmiany w jedną noc — ale kto wie? Wolny rynek zawsze zaskakuje nowymi innowacjami. Z początku można się spodziewać wysypu rodzinnych biznesów, sprzedawców ulicznych, nielicencjonowanych i nieopodatkowanych usług, takich jak naprawa popsutych sprzętów, szkoły domowe, prywatne taksówki itp. Jeśli niższe koszty i mniejsze obciążenia regulacyjne kuszą Nike i inne amerykańskie przedsiębiorstwa tak, że przenoszą one swoje procesy produkcyjne za granicę, czemu miałyby nie wziąć pod uwagę wolnego Detroit? Szykujcie się na niespodziankę.

Pozwólmy Detroit stać się bezpiecznym, chętnym do współpracy miastem, będącym przykładem tego, jak może wyglądać Ameryka. Wolność gospodarcza zapewni odrodzenie Detroit. To miasto może stać się przykładem prawdziwego dobrobytu dla reszty Ameryki i świata.